

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta trzecia po Zielonych Świątkach, dnia 4. Listopada 1849.*

Religia.

List Śgo Augustyna do Ewodiusza.

(Dokończenie.)

Ważną jeszcze naukę mamy w tym liście o widzeniach we śnie. Stare przysłowie mówi: „Sen mara, Pan Bóg wiara,“ — to znaczy, że sny są tylko marą, czyli marzeniem. Wierzyć więc w sny byłoby brakiem wiary w Boga, byłoby grzechem naprzeciw pierwszemu przykazaniu z Dziesięcioro; albowiem sny z różnych pochodzą przyczyn. Pochodzą one, najprzód: z mocnych wrażeń, których doznaje ciało od zewnętrznych przedmiotów, n. p. ze strachu. I tak, kiedy kto słyszy we śnie grzmot i pioruny, ale za nadto snem przyciśniony nie może się obudzić; natenczas lęka się i marzy o grzmocie i piorunach, i dopiero jeżeli gwałtowny huk przewycięży siłę snu, obudza się człowiek i dowiadyuje, co było przyczyną przestraszającego snu. — Powtóre: Sny pochodzą także z wewnątrz człowieka; kiedy n. p. ktoś, nim poszedł spać, zanadto się najadł, lub niezdrówą strawę pożywał. Bo zbytek

pokarmu, lub pokarm niestrawny obciąża ciało, pędzi gwałtownie krew do mózgu, sprawia mdłości; a ztąd pochodzą jakieś strachy we śnie, obawa śmierci, widma, lub tak nazywane duszenie mory. — Potrzebie: sny są jeszcze przypomnianiem sobie w myśli tego, czémeśmy się na jawie trudnili i o czémeśmy myśleli. Takie sny miewają ludzie, którzy się trudnią naukami, lub którzy są pogrążeni w smutku, kłopotach, i natężają się myślami przez cały dzień.

Wszystkie takie sny kazać sobie przez wróżki tłómaczyć, lub sam sobie coś na przyszłość z nich wróżyć, jest nierozumem, a nawet grzechem; bo w nas samych leży ich przyczyna — i czy to ta przyczyna z własnej pochodzi winy, czy też z okoliczności, którym jako ludzie ulegliśmy, czy nareście ze słabości ciała i duszy, lub z choroby, wszystko to jedno. Sny takie są jakby częścią życia naszego i zupełnie do niego należą, tak jak należą do życia: ruch i spoczynek, smutek i wesołość, choroba i zdrowie, i tym podobne stany człowieka. — Lecz są nakoniec jeszcze sny, które nam się zdają przyszłość przepo-

wiadać, lub inne przed naszą wiedzą ukryte rzeczy objawiać. Ale i takie sny mogą być, a nawet bywają za zwyczaj tylko marą, i trzeba się strzedz wierzyć w nie, lub je sobie jakby za zesłane od Boga uważać i z nich coś wróżyć. Zuchwalstwem bowiem byłoby pochlebiać sobie, jakoby nas Bóg miał w łasce swojej. Jeżeli Ci się coś podobnego śniło, i masz wiarę w to, lub jaki skrupuł, powinienes raczej iść po radę do księdza, a nadewszystko modlić się, aby Cię Pan Bóg oświecił. Takie sny mieli tylko, jak wiemy z podań biblijnych, ludzie cnotliwi, pobożni i błogosławieni, lub od Boga do ważnych spraw na świecie powołani, jak n. p.: Józef w Egipcie o owych siedmiu wółach tłustych i siedmiu chudych, lub Jakób w podróży swojej do Haran. Takim był sen Gennadiusza. — Prawda, że Gennadiusz, natężony ciągle myślą o przyszłym życiu, często się pewnie z tą myślą spać położył i nią się we śnie zatrudnił, aleby przecie nigdy nie był dociekł prawdy we śnie, kiedy jęj nie mógł dociec na jawie. Lecz Bóg miłosierny uznał go godnym łaski swojej i postanowił wynagrodzić go za staraniełożone około zbawienia i za miłosierne jego uczynki względem ubogich, i dlatego zesłał mu anioła nauczyciela, który go tak dobitnie o wiecznym życiu przekonał. — Tony zaś rozkoszne i harmonijne, które słyszał idąc do owego miasta z aniołem, są jakby symbolem, czyli znakiem jego wewnętrznego szczęścia, jakiego doznaje człowiek, który dobre uczynki z prawdziwą wiarą łączy. Dopóki Gennadiusz przy swoich dobrych uczynkach nie posiadał wiary w życie wieczne, do-

póty nie było w jego duszy pokoju, roskoszy i zgody, czyli harmonii, bez których nie podobamy sobie w pięknej muzyce.

Piękną jeszcze naukę czerpamy z tego listu o stanie duszy naszej podczas snu. Ciało wprawdzie jest jakoby umarłe, kiedy śpiemy, ale dusza zatrzymuje swoje życie, i to życie jest czasem we śnie nawet daleko ognistsze, daleko bujniejsze niż na jawie. Bo człowiek we dnie pracą zajęty nie może myśli swojej rozpuszczać podług upodobania: kiedy co kraje, musi o tém myśleć, żeby się nie okaleczył; kiedy orze, musi myśleć o pługu; kiedy siecze, musi uważać, aby nie trafił na kamień, i t. p., to jest: dusza i myśl człowieka jest przywiązana ściśle do ciała i musi się mniej lub więcej do jego poruszenia stosować. Inaczéj jest z człowiekiem, kiedy śpi. Wtenczas ciało jest jakby przywiązane do ziemi, że może się ruszyć, nie przeszkadza więc duszy w niczem; o czém człowiek myślał na jawie, o tém równie dobrze a może i lepiej może myśleć i we śnie. Człowieka śpiącego moglibyśmy tu porównać z ziemią, na której ciągle razem jest dzień i noc. Chociaż na tym kawale ziemi, na którym mieszkamy, ciemność śmierci zalega, i my snem do ziemi jakby do grobu jesteśmy przykuci; dlatego przecie słońce nie ustąpiło od ziemi, ale owszem, światło jego przeciwnéj stronie ziemi przyświeca. Tak jest i z duszą; bo kiedy ciało jęj sen zaciemnia, i jakby w proch, z którego powstało, naksztalt śmierci zamienia; to ona wolna od więzów ciała wznosić się może do światła wiecznego. od którego wzięła swój początek. To światło

wyższe włada duszą podług upodobania i napawa ją życiem swoim, tak jak matka napawa swojemi siłami nie-narodzone jeszcze dziecko, które w ję żywocie jest złożone.

Rozmaitości.

Weterynarya, czyli konowalstwo.

Konie, a osobliwie pociągowe, od-ciskają się często na piersiach. Powsta-je tam najprzód nabrzmienie; to się co-raz bardziej powiększa i zwolna zbierać, czyli ropić poczyną. Takiemu ro-pieniu się nie trzeba przeszkadzać, ale owszem mu dopomagać. Na to najle-psza jest maść z trzech łótów olejku bobkowego, i z trzech łótów maści śla-zowej. Oba zmieszawszy, naciera się dobrze, przynajmniej raz na dzień, miej-sce napuchłe. Kto zaś téj maści nie ma, niech naciera tłuszczem wieprzo-wym lub gęsim. Przytém trzeba pra-wie co godzinę patrzeć, czy po na-cieraniu nabrzmiałe miejsce mięknie i gdzie mięknie; bo takie miękkie miej-sce pokazuje, którądy materya odpły-wać będzie. To miękkie miejsce trze-ba zaraz przerznąć głęboko, aż do sa-mej materyi, ażeby ta dostatecznie od-pływać mogła. Bo gdyby się tego nie uczyniło, toby materya nie miała otwo-ru i odcieku na zewnątrz, szłaby więc w jamę piersiową i udusiłaby konia. — Jeżeli materya wcześniej odpływa przez otwór przerznęty, to łatwą jest rzeczą konia wygoić. Gdyby się otwór miał zasklepić i zamykać, to go trzeba po-

większyć, boby się materya zatrzyma-ła. Materyą odpływającą trzeba letnią wodą z rany obmywać, a aby ją tém lepiej wycisnąć, trzeba konia krokiem przeprowadzać. Jak tylko materya o-dejdzie, wnet puchlina opadnie, i rana się zaciągnie. — Jeżeli puchlina ma swo-je siedlisko w łopatce, to koń będzie kulawiał; bo natenczas materya głębo-ko wsiąka pomiędzy łopatkę i żebra. W takim razie nie trzeba się ociągać, ale jak najspieszniej nacierać maścią wyżej opisaną, lub tłuszczem, często szukać miękkiego miejsca, a znalazłszy je, zaraz przerznąć; bo im wcześniej się otworzy, tém mniej materyi wsiąknie pomiędzy żebra i łopatkę. Czasem koń nawet po wygojeniu jeszcze kulawi, ale się tego nie trzeba lękać, bo to z czasem samo zginie.



Bajka z Jachowicza.

Kwoka i kogucik.

Kwoka, jedynie losem swych dzieci zajęta, Wodziła po podwórzu wylęgłe kurczęta, A znalazłszy robaczka, lub ziarnko na ziemi, Sobie od ust odjawszy, dzieliła się z niemi. Jedno ze żwawszych, lekkomyślne, płochę, Siły skrzydełek chcąc doświadczyć trochę, Porzuciwszy inne dzieci, Nad cembrzynę studni leci; Wpada w wodę, swawoli doświadczywszy skutku, A biędną matkę w wiecznym pozostawia smutku. Wkrótce kogucik zuchwały, Co już wcale nie był mały, Podlatywał sobie śmiało; To niedawne nieszczęście matce przypominało:

„Synu!“ rzecze z uczuciem, „ach synu mój drogi!
Jużby się wiek twój obszedł bez mojej przestrogi.

Ale i cóż dziwnego, że matka troskliwa!
Wiem, że ci na odwadze i męztwie nie zbywa;
W walkach się wcale o ciebie nie boję;
Lecz omijaj tę studnię, lube dziecię moje;
To miejsce jest pamiętne zgubą twego brata,
Przez swoją lekkomyślność marnie zeszedł z świata.“

Podziękował kogucik za zbawienną radę;
Lecz mając jeszcze w sobie zwykłą młodych wadę,

Niechętnie się do niej skłania.

Pełno było przyrzekania;

Ale to wszystko nieszczerze.

Niezmierzna go chętka bierze

Do téj nieszczęsnej przybliżyć się studni.

Czém się dalej posunie, tém się wstrzymać trudniej.

Nareszcie rzecze: „Cóż to? czyż ja jeszcze dziecię?

Będę się zniewieściale obawiać o życie?

Ja, co się męztwem i odwagą szczycę,

Będę na słowa uważał kobiece?

Może to matka wyrzekła jedynie,

Nieulekłości chcąc doświadczyć w synie,

Albo téż bardziej o młodszych troskliwa,

Przedemną ziarno w téj studni ukrywa.

Nie, nie, nic z tego, gardzę jój przestroga.“

Coraz dalej zuchwałą postępuje nogą.

Staął na samym brzegu, spuszcza na dół głowę,

Patrzy.... alć na spodzie widowisko nowe:

Kogut jemu podobny, tak jak on zuchwały,

Jak on wyciąga szyję, nastrzępia się cały.

Zagraża mu nasz młodziak; tamten niezłękniomy,

Groźbą za groźbę z swojej odpowiada strony.

Tu już zacięty kogut ledwie sobą włada,

I chcąc tamtego zgnębić, sam w wodę upada;

Tonąc zawoła z żalem: „Patrzcie lube dziatki,

Jakto źle nie słuchać matki!“



Nakładem wydawcy pisma niniejszego wyszły i po wszystkich księgarniach są do nabycia następujące, na Gwiazdkę dla dzieciaków stosowne, dziełka:

POWIASTKI (100) dla D Z I E C I.

Napisał po niemiecku X. Kanonik Schmid.

Przełożył Szymon Baranowski.

Cena: 4 sgr., czyli gr. pol. 24.

Powiaстки dla dzieci,

napisał po niemiecku

X. Kanonik Schmid,

przełożył

Szymon Baranowski.

Część druga.

Treść: Stokrotki. Raki. Placek. Niezapominka. Leśna kaplica. Wiśnie.

Część trzecia.

Treść: Robaczek świętojański. Raszka. Gniazdeczko. Stare zamczysko. Chrześcianańska rodzina. Melon.

Cena każdej części: 4 sgr., czyli 24 gr. pol.; na pięknym papierze z ryciną 7½ sgr., czyli złot. pol. 1½.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor: J. Kotecki w Kościanie.)